Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 52.** Leszno, *dnia 24. Czerwca 1843.*



Ratusz w Żninie.

Żnin.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Miasteczko to między dwoma jeziorami nad rzeką Gąsawką położone, należy podobno do najdawniejszych osad téj okolicy. Wspomina Niesiecki, że w roku 1118. Jakób, arcybiskup gnieźnieński, w Żninie zrodzony, murem to miasto opasał.

Leszek Czarny, król polski, (1) nadał Jakóbowi II., arcybiskupowi gnieźnieńskiemu (herbu Swinka), prawo założenia w Żninie mennicy.

Tu w r. 1350. Jarosław Bogorya Skotnicki przyjmował Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, i na jego wezwanie podpisał jako świadek przywiléj fundacyi miasta Koronowa (2) czyli Lachowa, które ten monarcha w Żninie zatwierdził.

Żnin porówno z innemi duchownemi wło-

(1) W roku 1283.

(2) Jak świadczy rękopism biblioteki koronowskiéj.

ściami znacznie ucierpiał w czasie wojny domowéj Grzymalitów z Nałęczami po śmierci (3) Ludwika króla.

Miejsce to kilku uczonych wydało mężów. Tu się rodził Erazm Gliczner, duchowny protestancki, autor wielu dzieł polemicznych, tłumacz Eutropiusza, a co mu w mniemaniu naszém, więcéj jeszcze zaszczytu czyni, pisarz historyi polskiéj. W przyległéj Żninowi wiosce rodził się Klemens Janicki, wierszopis. Ztąd też pochodzą współcześni nam Śniadeccy, uczeni professorowie akademii wileńskiéj.

Szczątki starodawnych murów, które niegdyś opasywały miasto Żnin, oraz zamek obronny arcybiskupów gnieźnieńskich, dziś w gruzach zagrzebane leżą, i ciekawemu przychodniowi szukać się każą. Ostatnim pomnikiem dawniejszéj świetności Żnina, jest wieża ratuszna na przyłączonéj tu wystawiona rycinie, i piękny kościół parafialny. Brama miejska i kościół dominikański, budowle XIVgo wieku, przed kilku laty z rozkazu Rządu rozebrane zostały.

Żnin w roku 1818., podług urzędowéj tabelli, liczył 931 mieszkańców, którzy się w stu sześciudziesiąt domach mieścili.

Borysławice.

(Z tychże.)

Rycina na stronie 416. wystawia zwaliska zamku w Borysławicach pod Kłodawą. O zamku tym i wiosce, żaden szczegół do naszéj niedoszedł wiadomości; w metryce tylko koronnéj znaleźliśmy ślad z roku 1583., że włość ta w wspomnionym roku przynosiła dochodu 1,100 złotych ówczesnych. Okazałość ruin zamku borysławskiego jedynym dla nas była powodem, że tu o tém wspominamy miejscu.

Sprawa włościan za panowania Stanisława Augusta, przez Antoniego Szymańskiego.

(Dokończenie.)

Na zabezpieczeniu życia włościan ograniczyły się reformy sejmowe. Panowania Władysława IV. i Jana Kazimierza pokazały, czy można się było spodziewać, aby klassa wyłączna, nie hamowana żadną siłą rządową, mogła w sobie wyrobić względem klass innych podstawę sprawiedliwości społecznéj i czy taki stan pozwalał nawet przypuszczać, aby prawa wykonywano. Po wojnach szwedzkich, po głodach i powietrzu, mówi Garczyński, wojewoda poznański, panowie chcąc obrobić pola powiększali jeszcze pańszczyzny i w roku 1665. *laudum sredense super subditarum*, którego nigdy dawniéj nie było, stanęło. (1) Ustawy opiekujące się życiem włościan, uchwalone za Stefana i Zygmunta III., mówi znowu autor: *Uwag praktycznych o poddanych polskich*, zostały względem samych właścicieli bez exekucyi, względem postronnéj szlachty miewały czasem swój pożytek, chociaż często nie tylko szlachcic, ale i żyd wsparty protekcyą możnego, mało dbał o zdrowie i życie rolnika. (2) „Spojrzyjcież kiedy litościwém okiem, wołał r. 1693. Załuski na tych, co za nas orzą, są to bowiem fundamenta, a jak Pismo święte mówi, nogi Rzeczpospolitéj. Na nas to, na bogatych, na nasze roskosze i zbytki wkładajmy ciężary, a Bóg będzie nam błogosławił i pomnoży nam chleba i fortuny.“

Jakkolwiek wszystko zależało od dobroci pana, popęd dany przez duchowieństwo nie został bez skutku. Tworzyły się wtenczas *Bractwa miłosierdzia*, *Montes pietatis*, dla ulżenia biednym i włościanom; zbierano fundusze na wykupywanie ich z niewoli tureckiéj i tatarskiéj, na edukacyą ich dzieci; ratowano wreszcie zapowietrzonych, przy których, jak zapewnia X. Pilichowski, najmniéj stu Jezuitów zginęło. Gorliwość katolicka w wieku XVII., jako reakcya religijna, położyła na nowo dobre obchodzenie się z poddanymi za rzecz zbawienia. Biskup Burkard, w wieku X., zwykł był pytać się spowiadającego pana: czyś nie porwał człowieka? czyś go nie zaprzedał w niewolę? Te same niemal pytania w wieku XVII. czyniło duchowieństwo polskie. Spotykały się ułaskawienia, zmniejszanie powinności, dobrodziejstwa, darowanie zaległości, podarki w zbożu, do których dały przykład najcelniejsze w kraju familije. (3) Był to zwykły skutek wpływu duchowieństwa i religii. (4) Spoglądać bez zarumienienia na bliźnich, spodlonych w ich boskiéj istności, jest przeciw naturze. Lubili właściciele widzieć osobę sobie podobną, w stanie godnym wspólnego początku, ale litość ich spotykała zwykle osadników niemieckich, uważanych za ludzi innych; ich tylko sądzono za godnych dobrodziejstwa i skruchy, własnych zostawiano piekłu uprzedzenia i nędzy. „Niech ciekawość czyja, (mówi wojewoda Garczyński,) zlustruje wsie dyssydenckie, menonistowskie, a poniekąd i kwakrowskie i w przywilejach ich obaczy, że w każdéj ich wsi, więcéj kmieć od jednego śladu swojemu dziedzicowi nie płaci czynszu, tylko talarów 10 albo 12, a *e contrario* gdy kmieć polski, chłop Katolik, na równym śledzie zasiędzie, musi codzień panu troj-

(3) W roku 1383.

(1) Anatomia Rzeczpltéj p. 269.
(2) Tamże pag. 125.
(3) Tamże pag. 26.
(4) En général, quant la liberté a manquée aux hommes c'est la religion qui c'est chargée de la remplacer. Guizot.

giem zaciąg odrabiać. Niech tedy każdy roztropnie zważy, jeżeli to nie jest w saméj rzeczy eluzya z Pana Boga, prosić Go po kościołach przed świętemi ołtarzami o exaltacyą kościoła świętego katolickiego, o poniżenie herezyi, a jakże to być może, kiedy herezyi w swoich dobrach przy wolności żyć pozwalamy, a swoich Katolików w opresyi zachowujemy i sposób życia odbieramy." (5)

Na takich skutkach zużył się wiek religijnéj gorliwości. Jezuici zmienieni w składzie, spóźnieni w postępie oświaty, oswojeni z obyczajami kraju, upadli w gorliwości, starali się wstrzymywać postęp zkąd inąd przychodzący; zamknęli swe usiłowania wywoływaniu religijnéj litości. Szlachta ze swéj strony, uważała zawsze wszelką nowość w organizacyi narodu za grożącą jéj wolności. Niemogła już zataić, że wolność jéj była skutkiem bezrządu, nie potęgi publicznéj; że organizacya Rzeczpospolitéj na elementach w zupełnéj z sobą sprzeczności była niepodobną, ale wdrożenie się i ciemnota zabijały w niéj instynkt własnéj konserwacyi. Wyrazy: *Polska stoi bezrządem*, stały się prawdą polityczną a nawet systemem. „Gdy czyja perswazya," mówi Garczyński, „zachodzi, aby go *ad meliorem frugem* przywieść, to imposturę na niego kładzie, że *mores patrios exosus, exoticum* nam wprowadza *vivendi modum*." (6) Naprózno Szyrma Jezuita przypisywał karze za uciemiężenie poddaństwa wojny za Augusta II. „więc i miecza dobytego," wołał on, „Pan Bóg nie schował; wojny, zamieszania, niepokój nie ustał."

Nadszedł był dla stanu rządzącego czas zmęczenia i letargu. W XVI. wieku, mówiliśmy, wioska zredukowała się do dwóch obywateli: pana i księdza; w XVIIym liczba szlachty przepołowioną została przez uchodzenie małéj szlachty do miast albo zamienienie w chłopów; w XVIIIym cała Rzeczpospolita, wydana na nieustanne tarcie praktyk sejmikowych, przeszła pod panowanie kilkunastu magnatów. Za Augusta III., wojsko nadworne panów stanowiło całą siłę Rzeczpospolitéj. Kiedy poborce przychodzili do Radziwiła po podatki w imię Rzeczpospolitéj, wypędzał ich z majątku, wołał: co mi po waszéj Rzeczpospolicie, ona mi nie da pomocy, kiedy tego potrzeba; ja mam wojsko przedniejsze, uczone. (7) Z drugiéj strony bezrząd nie pozwalał rozwinąć się nawet i téj sile społecznéj. Niepewni swéj fortuny, ani przekazania jéj swemu potomstwu, wystawieni na zajazdy możnych sąsiadów, processa w opanowanych przez nich sądach, magnaci, aby się utrzymać, panować musieli na sejmikach, trybunałach, sejmach i na polu. Rywalizacye nieustanne domów stanowią historyą ostatnich czasów Rzeczpospolitéj. Nareszcie ciemnota i téj także klassy, wykluczała wszelką myśl porozumienia się wspólnego, dla wspólnego celu i dla kraju. (8) Bezrząd zszedł zatém do ostatniego szczebla spojni społecznéj, spojni możnowładczéj, zwykle najenergiczniejszéj w czasach niebezpieczeństw; anarchia zabiła instynkt konserwacyi w ziemskiém nawet możnowładztwie i pozbawiła Rzeczpospolitę jedynego ratunku krajów bezrządnych.

Taki był stan Polski za Augusta III., panowania w pośród głębokiego pokoju, epoki wydania kraju na domową grę najprzeciwniejszych interesów Rzeczpospolitéj gminowładnéj, bez żadnéj przerwy niebezpieczeństw i wojen, tych dwóch środków łączących klassy, potrzeby, interesa, odkrywających zwyczajnie cnoty wielkiéj massy szlachty i świeży zapał klass niższych. Za panowania Augusta III. znikła już starodawna wspaniałość, zbytki nie nosiły już charakteru służby publicznéj, ubiory niegdyś surowo odznaczające klassy, podległy kaprysowi; bez oświaty i potrzeb umysłowych życie szlachty stało się fizyczném, chciano tylko używać. Obyczaje przedstawiały mieszaninę cudzoziemskich przywar i ciemnego sarmatyzmu. Stan włościan i powiększające się co raz bardziéj żebractwo, nadawały krajowi w oczach Europy cechę barbarzyństwa. (9) Religia była bez skutku, Pijarzy jeszcze na scenę nie weszli; familie waliły się pod przemocą; Polska pokazała, w co mogą obrócić instytucye skażone naród młody i dzielny; gminowładztwo równie jak magnatyzm były zmęczone i bez siły, a władza ofiarą. Stan rządzący pamiętał jedynie o prawach, zapomniał o obowiązkach.

Los włościan był w ów czas zostawiony łasce właścicieli. Szkółki parafialne, wystawione na uprzedzenie szlachty niechcącéj, aby poddaństwo bałamuciło się naukami, ograniczone do dyecezyi duchowieństwa łacińskiego, azatém do połowy ludności wiejskiéj, zresztą bez dostatecznych funduszów i zachęty, były tylko ułudzeniem zwierzchności dyecezyalnéj. Włościanie pozbawieni nauki czytania i pisania, nie byli w stanie radzić sobie w gospodarstwie, ani wiedzieć, jak ich powinności opisywał inwentarz. Wyjąwszy dyecezye pruskie, wsie królewskie, duchowne i miejskie, Karpaty i Podgórze, w których lud siedział na czynszach, albo używał niejakiéj swobody, żaden włościanin szlachecki nie mógł wstąpić do stanu duchownego; a jeżeli zdarzyło się, że uciekł i pokrył swe poddaństwo, to przychodził czas, że poznany od pana, pomimo święceń, zostawał mu wy-

(5) Anatomia Rzeczpospolitéj pag. 128.
(6) Tamże pag. 214.
(7) Otwinowski III. 68.

(8) Z Kołątaja o *Stanie oświaty*, jakie wychowanie odebrali: Radziwił i Szczęsny Potocki.
(9) L'injustice est mauvaise ménagère et ne remplit pas même ses vues. Montesquieu.

dawany. (10) Dziedzice skarzyli się, że księża z rólników wyświęceni byli kłótliwi i im nieżyczliwi; czy należy się dziwić, że o takich inaczéj trzymali wieśniacy? Ze wszystkich wspomnień przetrwała tylko w ludzie pamięć opieki duchowieństwa i królów. Włościaństwo ruskie wołało: a kiedyż saski król swawolę panów ukróci? Roku 1751. błagano jeszcze papieża, aby starał się o opiekę poddaństwa i aby dał rozkaz nuncyuszowi wstawić się do izb za sprawiedliwością i prawem. (11) Pomimo tylu prac i doświadczeń, organizacya kraju i los włościan nie uległy najmniejszéj przemianie. Przysłowie: *Polonia Paradisus Judeorum, Infernus Rusticorum*, dochowane do panowania Stanisława Augusta, świadczyło, że Rzeczpospolita użyła wieśniactwo za podnóże swego tronu, i że żaden wpływ, żadna ręka, nie była w stanie złagodzić tak głęboko zakorzenionego uciemiężenia.

Wyjątek z poematu: *Powidzanka*,

Józefa Aleksandra Miniszewskiego.

Biegnie dziewica przez lasek, błoń,
Obiega w koło Powidza toń, (1)
Dziewica biała — a księżyc świeci,
Ona zabłyśnie, jak strzała leci....
Chasa nad wodą, pląsa po błoni,
Wiatr śnieżną suknią w polocie goni.
Słuchajmy tylko, to jakiś śpiéw,
Przeciągle płynie z pomiędzy drzew —
Wtórzą mu ciche westchnienia, śmiech,
Wszak to rozbitych odgłosy ech.

„Słuchaj młodzieńcze! za mną nie goń!
Kaliskie panienki,....
Mazowsza piosenki,....
Śpiewaj co wiesz....
Co tylko chcesz!
Odemnie zdaleka
Niech każdy ucieka,
Bo ja uwieńczę pjaną skroń!“

„Za krajem błoń,
Powidza toń —
Tam moje mieszkanie,
Tam ze mną kochanie;
A moje pieszczoty,
Wód gwary, łoskoty,
Szum głuchy, pluskanie....
Spojrzyjno tam!
Do wodnych bram —
Oblicze księżyca
Topielcom przyświeca;
Wiatr cichy śni,
Sto ogniów zapali
Na fałdkach wód fali —
Muzyka brzmi!“

„Tych lasów szum,
To odgłos dum....
Dąb z jodłą, z modrzewem,
Chórowym brzmią śpiewem.
Powidza brzęk
Miesza się w dźwięk —
A jaki śpiew
Wody i drzew,
Kto duma, kto czuje,
Rozumie, pojmuje,
Tych wspomnień gwar —
To pieśni mar!“

„Kto poznać rad —
Za groby niech wzleci.
Ciemnice rozświeci,
Tam pewno zobaczy
Rzęd zmarłych tułaczy....
Przeszłości las —
Mech, trawy, głaz....
Gdzie spojrzysz w głąb —
Święcony dąb!“

„La la la da dana,
Pieśń moja kochana....
Héj! daléj w chór,
Rzeki i bór!“

„Héj Scyta, Sarmata,
Lach, Mazur, Chrobata,
Z lasów i gór —
Śpiewajcie w chór!“

---

(10) Kołątaj, Stan oświaty I. 138. II. 81. 82.
(11) Garczyński, Anatomia Rzeczpltéj p. 250. 269.
(1) Powidz, jezioro na granicy kaliskiego i w. ks. poznańskiego, nie bardzo wielkie, dziś zapomniane, w głębokiéj starożytności ważną przecież grało rolę. Bóg Powidz miał tutaj świątynią swoję na wysokim zabrzegu. W Naruszewiczu wspomnienie o nim zbyt krótkie. Powidz przecież był znakomitym bogiem, który przewidywał i objawiał wszystko, i miał władzę przywoływania duchów umarłych. Obszerniejszą wiadomość o tem bóztwie przy wydaniu całego poematu zamieszczę. Tutaj nadmieniam tylko, że w wymarzonym poemacie moim, Powidzanka, nieśmiertelna córa Powidza, z churysami swojemi pilnowały ojca zatopionego w dnie jeziora podczas nawracania pogan lechickich na wiarę świętą. Co wieczór cichy majowy przy blasku księżyca wyprowadzały z głębin toni jeziora na powierzchnią jeziora słabego boga. On smutny widząc pokruszone posągi swoje i do szczętu zniszczoną świątynią, dumał posępnie; córa jego, aby rozweselić ojca, przywoływała duchy zmarłych jego czcicieli, aby rodzinnemi pieśniami, wspomnieniami przeszłości, rozweselić starca umysł posępny. Albo śpiewała pieśni, ród ojca sławiące, albo ród jego czcicieli.

Dziewcze poskoczy w krzewiny cienia,
Płynie nad ziemią brzegiem strumienia —
I znów daleko w ciemnéj pomroce,
Białą sukienką gdzieś zamigoce.
Przy gwarze strug, przy szumie drzew,
Czarowny w dalą rozsyła śpiew:

———

„Do mnie, do mnie Powidzanki,
Po uściski i po wianki!
Rycerze i wieszcze!
Z każdym się popieszczę,
Upominki dam!“

———

„Ale ostrożnie wy zapaleńcy,
Duchy bez ciała, zdala młodzieńcy! —
Czyste serca! dusze wzniosłe!
Na szerokim kraju wzrosłe —
I mężne Lechitów plemie,
I skocznych Chrobatów koła —
Wasze ziemie, moje ziemie
Schodźcie się na głos anioła. —
Do mnie, do mnie Powidzanki!
Po uściski i po wianki —
Rycerze i wieszcze,
Z każdym się popieszcze,
Upominki dam!
Héj Scyta, Sarmata!
Lach, Mazur, Chrobata!
Z lasów i gór,
Śpiewajcie w chór!“

———

O nieba, o cuda! jezioro płonie,
Złociste, srebrzyste piętrzą się tonie,
I dziewic tysiące na kryształach fali
Pląsa śród jeziora. — Jezioro spienione,
Cudnemi połyski miesza się i pali....
A w koło chórowe śpiewy brzmią zbudzone.
Ach jaki śpiew, — ach jakie tu życie!?
Tu szumy drzew, — tu śliczne kibicie!
Wszędy falami tony w przestwór echa toczą,
Boska harmonja zabrzmiała,
Lekkie pląsają dziewoje, —
Ach to są duchy bez ciała.
Jak w tęsknéj duszy miłych wspomnień roje,
Brzmią pieśnią lubą, uroczą.
I nagle prysnęły tonie,
Wychylił starzec posiwiałą głowę, —
Włos zzieleniały otula skronie.
Pobladłe lica,
Jakby krąg księżyca;
Skinał, — i wnet ucichły te pieśni chórowe,
Starzec dumał głęboko, a oczy przyćmione,
W księżyca utkwił koronę. —
Zdało się, że dwa księżyce,
Srebrzyste suwają lice....
A te białych duchów roje
Na fałdkach światła odbite promienie.
Lecz nie!.... to są dziewoje....
To wspomnienia i marzenie!

———

„Do mnie, do mnie Powidzanki!
„Po uściski i po wianki —
„Rycerze i wieszcze,
„Każdego popieszczę,
„Upominki dam!“

———

Głos zabrzmiał, głos zaklęty,
Las zaszumiał wichrem wzdęty —
Tysiące duchów w zbroicy,
U nóg stanęły dziewicy.
Gra jezioro, brzmi szum drzew —
Woda o zabrzegi dzwoni,
I zabrzmiał śpiew: —

———

„Łuk, miecz!
„Mir precz!
„Mojém życiem bój!
„Drzały wrogi,
„Pełne trwogi,
„Gdym w przyłbicy
„Stanął na granicy —
„Dzielny oręż w dłoni,
„Dziryt w strzemię dzwoni,
„A wieść goni:
„Z po-nad Wisły pędzi Lach!“

———

„Świadkiem Odra,
„Dwóch mórz pjany,
„Jam stał modra,
„Krwawiła ich ściany, —
„W stepie Ukrainy,
„Turczyn i Rusiny,
„Jak w cmentarzu
„Znajdowali zimny grób!“

———

„Zamków gruzy po równinie —
„Co to są?
„Do dziś o nich w Ukrainie,
„Piosnki brzmią!
Spytaj Turka, albo Niemca:
„Kto był Lach?
„W moment skórą cudzoziemca
„Wstrząśnie strach!“

———

„Dziś już nie ma męża,
„Świat wstydzi się wojny,
„Ucichł szczęk oręża,
„Śpi w grobowcu Lach spokojny!“

———

Chór:

„Dziś ty —
„Roń łzy!
„Co tu zwrócisz krok!!!
„Tam mogiły,
„I kurchany,
„Gdzie jeżyły
„Spiże zamków ściany,
„Kędy surmy wrzały,
„Pływał orzeł biały,
„Puchacz jęczy,
„Drzemią pieśni — czerni kir!“

———

Powidzanka.

„Chociaż kipią, nie wywrzały
„Mojego jeziora wody,
„Kogo kroplą swoją zlały —
„Wnet z ognistą duszą młody —
„Daléj w świat! daléj w świat!
„Na wyścigi z falą w biegu,
„Młody kwiat — młody kwiat —
„Z świeżą krasą płyń do brzegu!

———

„Powiedz dudarzu siwy!
„Przed tobą stoją rycerze,
„Tułaczu nieszczęśliwy!
„Powiedz nam — w któréj losu kolei —
„Łzę wylałeś bez nadziei?

———

Dudarz.

„Lutnio moja! głosie boski!
„Rozbudź wspomnień drżące toni —
„Ach tam smutek, łzy i troski,
„Żal tęskny, niepocieszony!

———

„Miłości! ty Boską siłą,
„Uniosłaś duszę w ułudy krainy....
„Co chwila znikającą nadzieję odżyłą,
„W niéj duszy niosłem dziedziny.“

———

„Z za morza kwiateczek niósłem,
„Z wulkanów wrzące lawy —
„W walce ze śmierci posłem,
„Do mojéj biegłem kochanki,
„Do lubéj Powidzanki!“

———

„Więdły kwiatki, ziębły lawy,
„Tułacz.... uderzyłem w strony,
„I nad kołyską dzieci,
„Z matkami nucił piosenki.
„W dziecinne serca płyną żalu tony,
„Ogień w duszy piosnka niéci,
„Rade słuchają panienki. —
„Jak wszystko święcąc ołtarzom miłości,
„Z wyrzniętą piersią biegnie Laszka młoda,
„Lotną strzałę w łuk napina —
„Na Hunna Niemca uderza,
„Miłość dłoni siły doda;
„Wnet mieczem głowę odcina,
„I składa u stóp kochanka rycerza!
„A drobne chłopiątko młode,
„O szabli marzy, o koniu,
„Za nic ma złoto, urodę,
„Ale z duszą męzką wzrasta —
„I nad zmiękczałego podłe fraszki miasta
„Milszy oręż, koń na błoniu....
„I oto moje nadzieje,
„Że jeszcze cnota wróci!....
„Miłość serca młodzieńcze swym ogniem za-
„I hymny boskie zanuci! (grzeje,
„Wtém piorun w lutnią ugodził,
„Złupał drzewo, stargał struny,
„Przestałem śpiewać młodzi,
„Bo wszystko, prócz nadziei, zniszczyły
pioruny.“

———

„W nadziei, w nadziei kwiecie,
„Duch mój pozostał na świecie,
„A ja do mojéj kochanki,
„Wróciłem do Powidzanki“....

———

Chór.

„Młodzieńcy chwytajcie śmiało,
„Za lutnie i za bardony!
„Dość wam gdy serce zostało,
„Uderzcie śmiało o struny!“....
Rodzinne zostały pieśni,
Ojczyste drzemią wspomnienia,
I ogień w duszy nie prześni, —
Zanućcie chórem piosenki!
Wywołane z zapomnienia,
Młodzi wieszcze, głoście cnoty!
Miłości, wiary, nadziei!....
Młodzieńcy duchem i ciałem, —
Chwytajcie ogień w serce!
Ojców pobudźcie z kolei.
Młodzieńcy duchem i ciałem!
Ogień tleje choć w iskierce,
Zawrzeje jeszcze, rozpłonie,
I w młodzieńczém łonie,
Sercy uderzy, — ręka lirę chwyci,
I zamarły ożyje duch ojców wojenny,
Ale już nie jak męże krwi bratniéj nie syci,
Ale w kwiateczek wiosenny,
Ustrojony, wieszcz zanuci!
Kto umrze i wieki prześni,
Znów między ziomków powróci,
Bo umierał dla tego, aby ożył w pieśni. (2)

J. A. Miniszewski.

(2) Ostatnia myśl z Szyllera.

Druga Prenumerata

na

Książkę do Nabożeństwa

dla wszystkich Katolików

szczególniéj zaś

dla wygody Katolików archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

z polecenia

Najprzewielebniejszego Arcy-Biskupa *Dunina*

ułożonéj.

Książka do Nabożeństwa, wydana z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ś. p. Marcina Dunina, jest bez wątpienia jednym z najpiękniejszych zadatków miłości, jakie po sobie zostawił wiernym ś. p. Arcypasterz. Wydrukowana w wielkiéj liczbie eksemplarzy i rozszerzona w wszystkich Archidyecezyi częściach, nie znajduje się przecież w ręku wszystkich, jakoby należało, tak, iż z różnych stron Duchowni i świeckie osoby zgłaszają się do mnie w celu jéj nabycia.

Pragnąc zadosyć uczynić powszechnemu życzeniu, uzyskawszy potrzebne na to pozwolenie, postanowiłem własnym kosztem **drugie wydanie** książki wspomnionéj uskutecznić. I ażeby, w skutek wyraźnéj woli ś. p. zmarłego Arcypasterza, każdy, i najuboższy nawet z wiernych, książkę tę mógł posiadać, stanowię dla wszystkich zgłaszających się i zapisujących się na nię tę samą cenę, jak przy pierwszém wydaniu, t. j. za eksemplarz na zwyczajnym papierze **10** sgr., na welinowym papierze **15** sgr.; z któréj to kwoty połowa przy zapisaniu się, a druga przy odebraniu książki złożoną być ma.

Po ukończeniu druku kosztować będzie eksemplarz na zwyczajnym papierze **15** sgr., a na welinowym **22** sgr. i gr. pol. **3**.

Dodanymi będą i do tego wydania **4** obrazki ryte na stali, wraz z pięknym tytułem. Obrazki wystawiać będą:
1. Pana Jezusa.
2. Najświętszą Maryą Pannę.
3. Pana Jezusa na krzyżu.
4. Wizerunek ś. p. zmarłego Arcybiskupa, podług najwierniejszego obrazu wykonany.

Obrazków tych za **5** sgr. każdy dostać będzie mógł.

Upraszam niniejszém Szanownych JJXX. Dziekanów, Proboszczów i Plebanów, aby o tém przedsięwzięciu mojém owieczki swoje łaskawie zawiadomić i prenumeratę zbierać raczyli.

W końcu nadmieniam, — iż druk już rozpoczętym został, tak iż cała książka na początku przyszłego roku, zapisującym się na nią, przesłaną zostanie — Aby zaś wszelkich trudności przy odsełaniu eksemplarzy uniknąć, wszystkie książki nieoprawne (in crudo) prenumeratorom wręczone zostaną.

Leszno, w Lipcu 1843.

Księgarnia i drukarnia E. Günthera
w Lesznie i Gnieźnie.

Przy końcu drugiego półrocza dziewiątego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku dziesiątego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli niechcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

Ernest Günther, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)



Zamek w Borysławicach.